Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 183 Kraków, poniedziałek 2 sierpnia 1920 Rocznik XXIX.

40 M miesięcznie z odsyłką

Zagranicą miesięcznie 50·— Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 1½ M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 143.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 2·50 Mk, w nadesłanem 7 Mk. Głosy publiczne po 10 Mk za wiersz.

Prześladowania polityczne

Pod pozorem zwalczania wewnętrznych wrogów państwa aresztuje się obecnie w Polsce socyalistów i trzyma się ich w więzieniu.

Wśród aresztowanych są ludzie, którzy, odkąd biorą udział w życiu publicznem, pracowali dla niepodległości Polski, patryoci gorący, których „bolszewizm“ polega na tem, że nie mogą spokojnie patrzeć na nadużycia rujnujące ojczyznę.

Aresztowano ponadto mnóstwo bundowców. Odnośnie do Małopolski sprawa ta ma jednę szczególną stronę. Wiadomo, że w dawnej Galicyi duża organizacya żydowska należała do polskiej partyi socyalno-demokratycznej (PPSD); aby osiągnąć jednolitość żydowskiego ruchu robotniczego, PPSD uchwaliła na swoim kongresie polecić swojej organizacyi żydowskiej przyłączenie się do żydowskiej partyi socyalistycznej (ŻPS); mnóstwo towarzyszów żydowskich wbrew swej woli zostało w ten sposób przez PPSD zmuszonych do opuszczenia jej szeregów, w których większą część życia spędzili, i do wstąpienia do ŻPS. Za to teraz są aresztowani!

Bezmyślność tych prześladowań politycznych równa jest tylko ich brutalności. Oczywiście oskarża się aresztowanych o „bolszewizm“, jak za austryackich czasów oskarżano socyalistów o „anarchizm“. Pod względem bezpieczeństwa prawnego doprawdy nie czuć, że się żyje w wolnej, demokratycznej rzeczypospolitej...

Do czego mają te prześladowania polityczne prowadzić? Czy do ocalenia ojczyzny?

Sieją one tylko rozgoryczenie i właśnie wytwarzają nastroje, które mogą się stać dla państwa bardzo szkodliwe.

Klasa robotnicza widzi niesprawiedliwość tych prześladowań i odczuwa je jako ciężką, a niesłuszną krzywdę.

Nikt nie zdoła klasie robotniczej wmówić, że tak ma być w czasie, kiedy jej wódz zasiada w rządzie.

Gdyby klasa robotnicza straciła zaufanie do PPS, wtedy dopiero rozkrzewiłby się bolszewizm. Rozum polityczny dyktuje, że należy aresztowanych bezzwłocznie wypuścić i dalszych prześladowań zakazać.

Zwracamy się w tej sprawie z całą ufnością do tow. ministra Daszyńskiego i nie wątpimy, że położy on kres tej bezsensownej i w najwyższym stopniu szkodliwej dla państwa nagonce.

Delegacya polska przekroczyła front bolszewicki

Warszawa. (PAT) „Kurjer warszawski“ donosi: W piątek o godz. 9 rano wyjechała z Warszawy delegacya polska, która tegosamego dnia o godz. 8 wieczorem **przekroczyła linię bojową**, celem nawiązania rokowań z bolszewikami o rozejm na froncie.

Warszawa. (PAT) Jak donosi „Gazeta poranna“, w piątek o godzinie 9 wieczorem prezydyum rady ministrów otrzymało wiadomość, że delegacya polska **spotkała się na szosie brzesko-baranowickiej z delegatami sowietów.**

„Kuryer Warszawski“ donosi, że spotkanie delegatów miało nastąpić na linii kolejowej brzesko-moskiewskiej, o 180 wiorst od Brześcia, między Leśną a Pogorzelcami, na stacyi Baranowicze.

Szef sztabu generalnego o sytuacyi

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 1 sierpnia.

Wczoraj zaprosił szef sztabu generalnego generał Rozwadowski reprezentantów prasy, którym oświadczył co następuje:

Zwycięstwo sowietów byłoby też **zwycięstwem Niemiec** i byłoby **równoznacznem z wymazaniem Polski z kart Europy.** Wojska nasze dokazywały cudów, ale niestety nie miały należytego poparcia w narodzie. Wojska sowieckie były doskonale do wojny przygotowane i udało im się zyskać chwilową przewagę. Teraz udało się nam **sytuacyę opanować** i nie dopuścimy, aby bolszewicy przed zawarciem rozejmu osiągnęli swój cel tj. stanęli na linii Bugu.

Dalsza walka jest konieczną. Będzie to **walka na noże**, w której będzie się rozchodzić: **my albo oni.** Przy pomocy społeczeństwa opanujemy niebezpieczeństwo. **Wojsk koalicyi nie potrzebujemy**, mamy dość swoich wojsk. Należy tylko te siły uruchomić i w tym celu apelujemy do społeczeństwa o poparcie.

Lenin o pokoju z Polską

Nauen. (PAT. Radio). Wedle nadeszłych tu informacyi Lenin w przemówieniu swem oświadczył, że Rosya prawdopodobnie wbrew swemu pragnieniu pertraktowania z Polską komunistyczną będzie musiała **zawrzeć pokój z obecnym rządem polskim.** Rosya — powiedział Lenin — jest laboratorium rewolucyi światowej i dlatego musi unikać zarówno walki jak i szybkiego lecz nietrwałego zwycięstwa.

Ministerstwo wojny przeciw ekscesom antyżydowskim

Warszawa. (PAT). Ministerstwo spraw wojskowych komunikuje: Do dowództw okręgowych rozesłano następujący rozkaz:

Powtarzające się ekscesy antyżydowskie na kolejach i dworcach przybierają coraz większe rozmiary, a dowodzą **braku poczucia honoru i szkodzą naszej polityce zagranicznej** w obecnej chwili. Fakty te bowiem ogłaszane w prasie zagranicznej są zazwyczaj przesadzone i ściągają na nas zarzuty tyranii, **barbarzyństwa i braku cywilizacyi. Raz wreszcie musimy z tem skończyć.** Niech wydadzą dowódcy rozkaz do wszystkich sobie poddanych oddziałów, pouczający żołnierzy i oficerów, że należy **stanowczo skończyć** z mającymi jeszcze ciągle miejsce ekscesami antyżydowskimi. Dowódcy transportów wyznaczą specyalną wartę, która pilnować będzie porządku w ciągu trwania podróży transportu. Dowódca transportu składać będzie po przyjściu transportu na miejsce przeznaczenia pisemne raporty o przebiegu podróży. Tak żołnierzom, jak i oficerom **nie wolno opuszczać podczas podróży stacyi** i wydalać się poza obręb tejże, np. w celu zakupywania w mieście produktów itd. W razie wybryków należy **przeciwdziałać wszelkimi sposobami**, jakie mają do dyspozycyi, oraz meldować o zajściu natychmiast, podając nazwisko komendanta odnośnego transportu oraz numer tego ostatniego biuru prezydyalnemu ministerstwa spraw wojskowych. Wszelkie wybryki muszą być **surowo karane**, oficerów zaś, tolerujących ekscesy antyżydowskie, należy **pociągnąć do surowej odpowiedzialności**, nie cofając się nawet przed najdalej idącemi konsekwencyami. Względem winnych będą zastosowane kary dyscyplinarne i sądowe, przy dopuszczaniu się obrażeń cielesnych lub dokonania rabunku itd. winni będą karani **przez sąd doraźny. Oficerów, przypatrujących się bezczynnie znęcaniu się nad żydami, nie uważam za godnych noszenia munduru oficera polskiego.**

Powyższy rozkaz ogłosić wszystkim oddziałom piechoty, kawaleryi i bateryj włącznie. Minister Leśniewski, generał-porucznik

—ooo—

Pomyślne walki koło Brodów i nad Seretem

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 31 lipca:

Od granicy niemieckiej wzdłuż Pisny i Narwi do Tykocina sytuacya **bez zmiany.** Od Tykocina wzdłuż Narwi do Orlanki oddziały nasze, zasilane przez pierwsze formacye ochotnicze, **odparły silne ataki** nieprzyjacielskie, zadając bolszewikom nadzwyczaj ciężkie straty. Na jednym tylko odcinku pod Topielcem odparty nieprzyjaciel pozostawił w naszem ręku 11 karabinów maszynowych i 500 trupów na miejscu. Na zachód od linii kolejowej Białystok-Brześć toczą się **zacięte walki** po linii Topszewa—Lubina—rzeki Nurka i Zerczyc.

W rejonie Brześcia sytuacya **bez zmiany.** Nad Stochodem drobne utarczki. **Walki w rejonie Brodów** rozwijają się dla nas pomyślnie. Szczegółów brak. Nad Seretem nieprzyjaciel w dniu dzisiejszym ataków nie ponawiał.

Naczelne dowództwo wojsk sztabu generalnego.

Lwów. (PAT). Komunikat oddziału drugiego informacyjnego DOG.

Kawalerya bolszewicka, **pobita** w okolicy Toporowa, cofa się ścigana przez nasze oddziały. Nad środkowym i dolnym Seretem nie było znaczniejszych walk. W rejonie wojsk ukraińskich grupy nieprzyjacielskie u przejścia dolnego Seretu w ogniu artyleryi i karabinów maszynowych załamały się.

Komunikat wieczorny: Sytuacya bez zmiany.

Bolszewicy w Wilnie

Nauen. (PAT. Radio). Bolszewicy zaprowadzili w Wilnie we wszystkich fabrykach i zakładach komisye robotnicze, które objęły zarząd tych przedsiębiorstw. Wydali oni rozkaz aresztowania wszystkich właścicieli ziemskich oraz prześladowania burżuazyi.

—ooo—

Utrata Śląska Cieszyńskiego przypieczętowana!

Praga. Czeskie biuro prasowe donosi: Rozstrzygnięcie Rady ambasadorów w sprawie podziału okręgów plebiscytowych zostało przez interesowane strony **podpisane** 28 lipca o godzinie 6·30 wieczór.

Przyznano nam (tj. Czechom) **cały karwiński rewir węglowy oraz kolej koszycko-bogumińską.** Z okręgu Cieszyńskiego **przypadła nam część od Pierśni wzdłuż rzeki Olzy z przedmieściem Cieszyna na lewym brzegu Olzy, oraz Jabłonków z okolicą.**

Na Orawie przebiega granica między Babią górą a Magurą.

Na Spiszu przebiega granica między Jurgowem a Nevec.

O tem postanowieniu Rady ambasadorów zawiadomił Millerand Benesza listem z 28 lipca, w którym zaprosił go do podpisania protokołu z obrad Rady ambasadorów, przyczem do listu załączył odpis rozstrzygnięcia. Dodatkowo do powyższych głównych postanowień zawiera decyzya Rady jeszcze następujące szczegóły:

W przeciągu 14 dni nastąpi zamianowanie komisyi rozgraniczającej, która będzie miała prawo dokonać lokalnych zmian od linii demarkacyjnej.

Ludność Śląska ma prawo opcyi (wyboru między Czechami a Polską) na podstawie prawa przynależności z r. 1914 i na podstawie zamieszkania w r. 1918.

Prawo przesiedlania się mieszkańców zostaje zagwarantowane.

Udzielono amnestyi i zupełnej bezkarności za czyny polityczne, albo połączone z propagandą.

W sprawie węgla zarządzono, że Czechy mają dostarczyć Polsce tęsamą ilość, którą Polska pobierała w r. 1913. W zamian za węgiel mają Czechy otrzymać naftę.

* * *

Dla wiecznej pamięci zapisujemy, że **delegatem polskim na konferencyę ambasadorów był p. Paderewski, który zatem powyższy haniebny wyrok na polski Śląsk podpisał.**

Wobec treści tego rozstrzygnięcia jest zrozumiałem, że Czesi pospieszyli się z ogłoszeniem tak świetnego dla nich rezultatu.

Komunikat polski o decyzyi Rady ambasadorów

Warszawa. (PAT). Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Dnia 30 bm. wieczorem otrzymało ministerstwo spraw zagranicznych zawiadomienie z Paryża o decyzyi w sprawie Cieszyńskiego, Spisza i Orawy następującej treści:

Dnia 28 bm. Rada ambasadorów zakomunikowała urzędową decyzyę w sprawie granic polsko-czeskich, oznaczając granicę bieżącą wzdłuż granic zachodnich, gdzie Zebrzydowice, Małe Kończyce, Kaczyce, przecinając Cieszy do mostu na Siwicy, stąd **po naszej stronie** gminy Fundów, Dzięgielów, Leszna Górna, Ustroń, Wisła, Istelma, Jaworzynka. Na Nrawie granica idzie, zostawiając **po naszej stronie** Szakmizły, Wielką Lipowicę, Chyżnię, Głodówkę, Suchą Górę. **Na Spiszu** Jurków, Łapszankę, Kaćmin, Niecicę.

Czesi obowiązują się dostarczać węgla z kopalń położonych w przyznanej im części Cieszyńskiego w ilości niemniejszej niż ilość dostarczona terytoryom obecnie polskim w roku 1013. Polska sprzedaje Czechom w miarę możności równoważnik nafty. Czesi obowiązani zostają do czynienia ułatwień w tranzycie kolejowem, specyalnie Bogumin-Piotrowice, oraz w dostępie do dworca w Cieszynie. Termin opcyi do 6 miesięcy. Obsadzenie przyznanych terytoryów w ciągu 15 dni po podpisaniu traktatu. O zabezpieczeniu mniejszości narodowej w traktacie niema wzmianki.

Cyfry odnoszące się do przeprowadzenia podziału zawiera poniższa tablica:

Tabela terenów przeznaczonych **Czechosłowacyi** (wedle spisu z r. 1910):

Okręg	Obszar w klm2	Ludność	Polacy	Czesi	Niemcy
Bogumin	92.9	39.944	18.148	10.355	9.808
Frysztat	168.2	75.539	51.010	17.699	5.251
Frydek	471.9	108,836	15.093	80.498	11.937
Cieszyn	248.4	45.136	31.932	4.942	6.927
Jabłonków	298:9	25.736	24.215	153	900
Razem	1280.3	295.191	190.368	113.647	34.623

Tabela terenów przyznanych **Polsce:**

Bielsko	763.1	101.403	66.148	799	32.775
Cieszyn	100.8	26.675	16.050	1.091	9.406
Jabłonków	82.3	5.007	4.950	18	12
Frysztat	55.8	6.547	6.334	49	100
Razem	1002.0	139.630	93.482	1.957	42.293

Odpowiedź Anglii na notę sowiecką

Udział Polski w konferencyi konieczny

Lyon. (PAT. Radio). Rząd angielski odpowiedział na propozycyę Cziczerina jak następuje:

Jeżeli mocarstwa koalicyjne mają się spotkać z delegatami rządu sowieckiego, jeżeli spotkanie to ma mieć prawdopodobieństwo pewnego powodzenia, to **i delegaci rządu polskiego oraz innych interesowanych państw ościennych muszą być obecnymi na konferencyi.** Jest to **koniecznie potrzebne w celu przywrócenia w Europie pokoju**, a szczególnie w pierwszej linii **pokoju między Polską a Rosyą na podstawie niezależności Polski** i prawnych interesów obu krajów. Konferencya **ma również** na oku bieżące kwestye między Rosyą sowiecką a państwami ościennemi, które nie podpisały dotychczas definitywnego pokoju z Rosyą. Po uregulowaniu tej kwestyi konferencya zajmie się różnicami między rządem sowieckim a koalicyą i doprowadzeniem **do normalnych stosunków między obydwiema stronami.**

Dopuszczenie misyi Krasina do Londynu

Königswusterhausen. (PAT. Radio). Rząd angielski, biorąc pod uwagę odpowiedź Rosyi w sprawie propozycyi rozejmu, oświadczył gotowość **ułatwienia podróży** Kamieniewa, Krasina i Miliutina. Rząd proponuje, aby wymienieni byli upoważnieni nietylko do obrad nad stosunkami handlowymi, lecz także nad tymczasowemi postanowieniami w sprawie mającej się odbyć konferencyi pokojowej. Rząd angielski zrzuca wszelką odpowiedzialność za ofenzywę generała Wrangla, oświadczając, że zawiadamia go o tej decyzyi.

Uratowanie się p. Minkiewicza

Warszawa. (PAT). „Kuryer Warszawski" **podaje:** Były minister aprowizacyi, który ostatnio zajmował stanowisko generalnego komisarza Wołynia i frontu podolskiego Antoni Minkiewicz, przedostał się szczęśliwie z za frontu i bawi od tygodnia w Gdyni wraz z rodziną. (Przed kilku dniami donieśliśmy, że p. Minkiewicz w czasie ewakuacyi Płoskirowa dostał się do niewoli bolszewickiej czy chłopskiej, z listu widocznie udało mu się umknąć. Przyp. Red.).

Okólnik p. Witosa do urzędników państwowych

Warszawa. (PAT) Prezydent ministrów p. Witos wydał okólnik do urzędników, w którym przypomina im, że wobec demokratycznego ustroju państwa chłop i robotnik mają prawo do równego traktowania w urzędach; przypomina potrzebę intenzywnej pracy przy budowie państwa i potrzebę dawania innym przykładu. Urzędnik powinien czuć się sługą ogółu i ma obowiązek wysoko dzierżyć sztandar państwa, świecić wszystkim przykładem urzędniczej i obywatelskiej działalności. W demokratycznej Polsce niema miejsca na przywileje, a chłop i robotnik powinien czuć, że w urzędzie mają zrozumienie dla jego interesów i że załatwianie ich następuje ściśle wedle ustaw.

Demonstracye antypolskie w Gdańsku

Gdańsk. (PAT). Demonstracye przeciw drożyźnie i podatkom, które przeciągnęły się do późnej nocy, pod wpływem niemieckiej agitacyi nacyonalistycznej skierowały się ostatecznie **przeciw Polakom.** Tłum podjudzony przez agitatorów urządził najpierw burzliwą demonstracyę pod gmachem polskiej dyrekcyi kolejowej, poczem udał się na ulicę Rennenstift, gdzie znajduje się część biura polskiego przedstawicielstwa w Gdańsku. Tłum wtargnął do gmachu i **zdemolował** częściowo wewnętrzne urządzenie biurowe. Następnie tłum ruszył na dworzec kolejowy i **zniszczył znajdującą się tam polską stacyę zborną**, przyczem pobił ciężko kilku polskich żołnierzy, pełniących służbę. W nocy urządzono rzekomo z polecenia utworzonej jakoby przed trzema dniami w Gdańsku organizacyi komunistycznej **rewizyę w prywatnych mieszkaniach oficerów polskich**, zabierając im broń, a w kilku wypadkach pieniądze.

Podejrzana gorliwość Niemiec

Nauen. (PAT Radio). Tutejsza stacya iskrowa niemiecka rozesłała następującą depeszę: We wschodnich terytoryach Niemiec panuje wielkie zaniepokojenie z powodu **zbliżania się wojsk bolszewickich** do granicy niemieckiej. Koalianci gotują się do wyjazdu z obawy przed Rosyanami. Według wiarygodnych doniesień z zagrożonych dystryktów granicznych, istnieje plan **obrać tereny plebiscytowe za podstawę operacyjną koalicyi przeciwko sowieckiej Rosyi** i obsadzić je. Niemieccy kolejarze w Prusach wschodnich w mieście Ełk wzbraniali się odtransportować wojska włoskie, jeżeli im Włosi nie zagwarantują, że ich wojska nie są przeznaczone przeciwko Rosyi. Wobec tego transport **nie mógł się odbyć.** Wojska bolszewickie nie przekraczają nigdzie granicy niemieckiej. Wojska koalicyjne gromadzą się w Olsztynie. Pragną one uniknąć spotkania z bolszewikami. Ponieważ dotychczas nie przybyły jeszcze na granicę Prus wschodnich wojska Reichswehry, jest granica strzeżona tylko przez małe oddziały policyi.

Włochy przyłączają się do konferencyi londyńskiej

Paryż. (PAT) „Echo de Paris" donosi z Londynu, iż ambasador włoski doręczył Lloydowi George dokument z oświadczeniem, że Włochy przyłączyły się do noty wysłanej do rządu sowietów.

Obrady Ligi narodów

Lyon. (PAT. Radio) Jak donosi „Petit Journal", zgromadzenie Ligi narodów, które się odbędzie 15 listopada w Genewie, zajmie się specyalnie następującymi punktami: 1) czy przedłużyć władzę prowizorycznych członków rady Hiszpanii, Brazylii, Belgii, Grecyi, czy też wybrać nowych, 2) kwestyą przypuszczenia do Ligi narodów państw dawniej nieprzyjacielskich, 3) zmianą statutu w tym **kierunku, czyby nie dopuścić do Ligi pewnych** państw mniejszych, któreby posiadały po trzech **członków, ale tylko jeden głos.** Zebranie Ligi byłoby wtedy prawdziwym parlamentem międzynarodowym, a małe państwa mogłyby wypowiadać swoje żądania z tem samem prawem jak i mocarstwa wielkie.

Konferencya II. Międzynarodówki w Genewie

Nauen. (PAT. Radio) Organ socyalistów większości (Scheidemanowcy) ostrzega przed zbytniemi nadziejami na wynik międzynarodowego kongresu socyalistycznego, który zaczął się w sobotę w Genewie. Przed wysunięciem na pierwszy plan międzynarodowej idei socyalistycznej należy osiągnąć jednolitość między socyalistycznemi partyami różnych krajów. Porozumienie to może być przygotowane w Genewie, ale może też być utrudnione przez jednostronne traktowanie kwestyi winnych. Niemiecki memoryał w sprawie przestępców, który przyznaje rzeczywiście popełnione błędy, usunie prawdopodobnie wzajemne niedowierzanie. Realizacya idei socyalistycznej może się odbyć tylko drogą rozwoju, a nie drogą niszczenia produkcyi kapitalistycznej i państw burżuazyjnych.

Węgrzy rabują broń w Austryi

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. donosi z Gracu, że wczoraj między godz. 3 a 4 rano na skład broni w Fürstenfeld napadło około 800 osób przybyłych z okolic Raga Falva od strony Węgierskiej. Skład splądrowano, zabrano około 2000 karabinów, karabiny maszynowe i inne przedmioty uzbrojenia. Plądrujący posługiwali się automobilami ciężarowymi.

Wiedeń. (PAT). Urząd dla spraw zagranicznych polecił austryackiemu poselstwu w Budapeszcie interweniować u rządu węgierskiego z powodu zajść w Fürstenfeld i zażądać natychmiastowego ukarania winnych, zwrotu zrabowanych przedmiotów, oraz odszkodowania za szkody wynikłe wskutek napadu. Równocześnie zawiadomiono o wypadku dyplomatycznych przedstawicieli Anglii, Francyi, Włoch i Stanów Zjednoczonych we Wiedniu.

Sześć lat wojny

Kraków, 31 lipca.

W dniu dzisiejszym minęło sześć lat od wybuchu wojny światowej, rozpoczętej ogłoszeniem w dniu 31 lipca 1914 ogólnej mobilizacyi w Austro-Węgrzech. Od daty tej rozpoczęło się i trwa dotychczas wzajemne mordowanie się ludów całego świata: ludów Europy, Azyi, Afryki i Australii, a później i Ameryki, zaczęło się niszczenie tysiącletniego dorobku kulturalnego; zaczęło się niszczenie bogactw i strącanie coraz szerszych warstw ludności na dno coraz większej nędzy. Jako socyaliści jesteśmy zasadniczymi przeciwnikami wojny; są jednak od tej zasady wyjątki, którym i my nie możemy odmówić racyi — w pierwszym rzędzie gdy chodzi o wojnę obronną, o wojnę dla zdobycia lub dla utrzymania niepodległości. Wojna, rozpoczęta mobilizacyą austryacką w dniu 31 lipca 1914, nie podpada pod kategoryę usprawiedliwionych wojen; przeciwnie — była ona wynikiem głupoty połączonej z brutalnością, była następstwem bezczelnego ultimatum Berchtolda z 28 lipca 1914, którem rozlatujące się państwo Habsburgów chciało podeptać i poniżyć państwo chłopskie: Serbię.

Jak bezczelnie-głupim był powód do wywołania wojny, tak bezrozumnem i zbrodniczem było jej prowadzenie. Zarówno na polu polityczno-dyplomatycznem jak i na polu wojskowem Austro-Węgry złożyły dowód, że już dawno dojrzały do upadku, że wogóle jeszcze się trzymały tylko dzięki bierności swych ludów z jednej strony a zaślepieniu Europy z drugiej strony. W dziedzinie polityki Stürgkh i Tisza, w dziedzinie dyplomacyi Berchtold i Burian, w dziedzinie militarnej cała trzoda arcyksiążąt z generałami pokroju Conrada i Brudermana — oto byli ci ludzie, którzy wywołali największą w dziejach ludzkości wojnę i — niezdarni nawet w zbrodni — prowadzili ją z takiem zrozumieniem, że pogrzebali państwo i siebie pod jej gruzami.

Przez cztery lata ludy, które historya sprzęgła pod czarno-żółtym sztandarem, były wydane na łup bezwzględnej i bezrozumnej kliki. Już w kilka tygodni po wybuchu wojny dzięki głupocie różnych Brudermanów, Danklów i Auffenbergów wyginął kwiat wszystkich narodowych sił austryackich, wyginęła cała młodzież prowadzona na rzeź przez nieznających swe rzemiosła generałów; potem zaczęło się i odbywało w nieskończoność czerpanie z masy ludzkiej coraz nowych zastępów, od dorastającego chłopca począwszy a na starcach skończywszy. Niema na całym obszarze byłej monarchii rodziny, któraby nie opłakiwałaby choć jednej ofiary tej lekkomyślnie wywołanej i bez znajomości rzeczy prowadzonej wojny; niema klasy w społeczeństwie, która nie przypłaciłaby utratą możności do życia skutków tej wojny.

Aż przyszedł koniec, koniec zasłużony, runięcie do grobu, własnymi wykopanego rękami. — Pod ciosami koalicyi na zewnątrz i pod parciem ludów uciemiężonych na wewnątrz pękła budowa, którą jedna rodzina w ciągu ośmiuset lat wzniosła na gruzach tylu państw, na trupach tylu milionów ludzi. Państwo Habsburgów, które z małych początków od r. 1286 wzrosło na jedną z wielkich potęg europejskich, na państwo 50 milionowe — przestało istnieć i rozpadło się na pojedyncze części, w ciągu wieku zagrabione i w jedną całość sklecone.

Z pogromu Austro-Węgier i godnego jej kompana: hohenzollernowskich Niemiec — Prus wyszła — rzekomo zwycięska demokracya europejska, kulejąc na lasce amerykańskiej, danej do osłabionej ręki przez proroka Wilsona. I skutki tej demokracyi ujawniły się w haśle o samostanowieniu ludów, o wolnej ich woli rozstrzygania o swym losie. I ludy zaczęły o swym losie rozstrzygać — przez swych „mężów stanu", którzy od dwóch blisko lat w coraz innem mieście radzą i decydują o losie tych ludów, którym hasło wilsonowskie przyznało prawo rozstrzygania samym o swym losie. Dotąd jednak te losy nie są zupełnie rozstrzygnięte: zmieniły się miejscowości obrad, zmienili się mężowie stanu, ale metoda pozostała nienaruszoną: kraje się ludy i narody żywcem, kreśli się na żywem ich ciele coraz nowe granice — na większą chwałę demokracyi, której wyobrazicielkami są bawełna i nafta, węgiel i żelazo jako prawdziwe siły władcze nad światem.

Dla Polski wojna, która w rzeczywistości dla Europy zachodniej i środkowej zakończyła się w listopadzie 1918, nie skończyła się dotąd. Zaledwie zaczęła Polska, dźwignąwszy się własną siłą i poświęceniem tych, którzy myślą i czynem Legionów dali wyraz naszym stuletnim dążeniom do niepodległości, stawiać pierwsze kroki na drodze państwowo twórczej, zaledwie niszczona przez trzech zaborców i trzech — w czasie wojny — fałszywych przyjaciół zaczęła otwierać oczy, aby oglądać ziszczone marzenie tylu pokoleń, posypały się na nią nowe ciosy, przedłużyła się dla niej wojna i trwa — na nieszczęście — dotąd, pełnych sześć lat. Po wypędzeniu okupantów austryackich i niemieckich zaczęła się w listopadzie 1918 walka z Ukraińcami o Galicyę wschodnią; zaledwie ta walka trochę przycichła, nastąpił w styczniu 1919 napad czeski na Śląsk, a potem aż po dziś dzień wojna, początkowo z bolszewikami, rozrosła się w wojnę z całą Rosyą, w wojnę z ludami, idącymi w bój z własnej czy z przymuszonej woli, od Dniepru aż po krańce Syberyi, od morza Lodowatego po Turkiestan.

Szczególny zbieg historyczny sprowadził oba narody poraz pierwszy do spotkania się w celu zakończenia wojny w tymsamym dniu, w którym ona przed sześciu laty formalnie się rozpoczęła. W nocy 30 na 31 lipca mieli się zjechać w nieznanem miejscu frontu reprezentanci armii polskiej i armii czerwonej dla rozpoczęcia rokowań — na razie — o rozejm. Miliony serc z tej i z tamtej strony frontu drży w oczekiwaniu pomyślnego wyniku tych rokowań; miliony ojców i matek z najwyższem napięciem oczekuje wieści, czy nareszcie skończy się ich męka niepokoju o synów walczących od kilku lat, a choćby od kilku tygodni; miliony dusz polskich, dusz proletaryackich tęskni do chwili, w której na ziemiach polskich zabłyśnie gwiazda pokoju, aby na nowo wziąć się do pracy twórczej dla siebie, dla swej klasy, dla narodu, dla ludzkości.

Przez sześć lat byliśmy najnieszczęśliwsi z nieszczęśliwych. Kto chciał i kto miał siłę po temu deptał naszą ziemię i deptał nasze uczucia; brat przeciw bratu musiał walczyć na obcy rozkaz, za obcą sprawę, za wrogi sobie cel. — Sześć lat czekamy na ten upragniony dzień, w którym będziemy mogli sobie powiedzieć: nie na próżno popłynęło morze krwi, nie na próżno ofiarowaliśmy nasze przekonania, nie na próżno czuliśmy się godnymi następcami naszych męczenników o niepodległość i o sprawę robotniczą! Z pól Brześcia Litewskiego oczekujemy zdjęcia kajdan z naszych dusz i myśli, oczekujemy końca cierpień, już przechodzących siły ludzkie.

lf.

ANDRZEJ STRUG

Z Kroniki Świeciechowskiej

Wreszcie chytrością sprowadziłem ją do siebie i po długiej konferencyi stanął między nami układ, że nabywam bibliotekę profesora i obejmuję jego pamiętniki i poematy, jako przyszły wydawca. Biblioteka naturalnie pozostała w dożywotnem jego użytkowaniu, a rękopisy w miarę możności będę drukował już w najbliższych czasach.

Ambicya starowiny była już nieco nadłamana przez nędzę, ale jedynie jej niezłomne przeświadczenie o wysokiej wartości utworów brata skłoniło ją do zawarcia umowy. Spisaliśmy ją uroczyście w dwóch egzemplarzach i dopiero wówczas w izdebkach na Podklasztorzu ukazały się wygodne staroświeckie meble, zakupione w Rękłem, po świeżo zmarłym księdzu kanoniku, okna przyozdobiły się białemi firankami, a chory profesor spoczywał wygodnie na materacach i miał zapewniony należny sobie rosół z kury i stare wino. Pojawiła się Wojciechowa służąca i pani siostra nie potrzebowała już mordować się przy kuchni. Przy bajecznej taniości naszych stron, kosztowało mnie to zupełnie mało.

Przywiązałem się do moich wizyt i do obojga starych. Byli oni nad grobem, a profesor już niejako oboma nogami w dole. Polubiłem ich, jak się lubi dzieci. Ten sam urok oddalenia od prawdziwego życia i jego trudnych spraw, brak wszelkich dążeń wobec świata i spokojne, z dnia na dzień trwanie. Tam gdzieś poza nimi długie lata, niby własne, a jakby wspomnienia czyjejś opowieści, a jutro — pojutrze coś nieskończenie nowego. — Dla dziecka to poznanie cudnej baśni oczekującego życia, dla starego — śmierć. Zjawisko olbrzymie, niepojęte i nieoczekiwanie blizkie. Tak straszliwie blizkie, że zatraca już swoją nadprzyrodzoną grozę, staje się baśnią, którą każdy człowiek poznać musi.

Siostra Honorata, młodsza o lat kilkanaście, trzymała się bardzo pięknie, a drogi profesor zamikał zwolna, zamierał, usypiał — zaprawdę uroczo, bez starczego rozkładu, bez okropności i przekleństwa, jakiejś przewlekłej choroby.

— Cóż to jest? — pytałem naszego doktora.

— Nic mu nic jest. Trzyma się dobrze, a umiera, bo każdy musi kiedyś...

Coraz więcej potrzebował snu, coraz ciszej opowiadał, coraz łagodniej się uśmiechał. Nad pamiętnikiem pracował systematycznie, a w dniach, kiedy nie czuł w sobie dość sił, żeby zasiąść do biurka dyktował siostrze ze swego posłania, usypiając przy tem nieraz na całą godzinę. Jednak anielska siostra Honorata nie wstawała od biurka, czekała cierpliwie na dalsze dyktando. Tym trybem praca zbliżała się powoli do kampanii włoskiej.

Jako zaufanemu przyjacielowi, a przytem wydawcy pamiętników, panna Honrata użyczyła mi cichaczem arkuszy, które uważała za najpiękniejsze. Czytałem je chciwie, a odnosiłem niezwłocznie i w sekrecie. Najwznioślejsze były ustępy o Mickiewiczu, najbardziej żywe o dniach lipcowych, a najpiękniejsze były dla mnie te, w których zawarło się wspomnienie jedynej młodzieńczej miłości autora.

Nie do wiary było, że pisał te kartki człek wiekowy i już umierający. Ten sam znajomy, ciągodny staruszek, w swoim pedantyzmie, profesor Foltański, autor bohaterskiego poematu-epopei o królach polskich, długiej na dwadzieścia pięć tysięcy wierszy, których ciężką nudę przyozdabiało jedynie to, że były często gęsto przezabawne

Była to miłość niewypełniona i nawet niewyznana. Młodego guwernera dzieliła od uwielbianej zbyt wielka przepaść. Nie była to bowiem hrabianka, ani księżniczka, jeno poprostu, młoda, przepiękna i wspaniała ongiś na cały świat Eugenia, cesarzowa Francyi.

Przedziwnie piękną była młodzieńcza szczerość tego uwielbienia. Mniejsza o to, że było ono wzniosłe i podniosłe do śmieszności, do absurdu. Nieinaczej wyraziłby ją siedmnastoletni chłopiec w swoim uczniowskim pamiętniku. — Zapomniał profesor, że jego praca, przeznaczona dla potomności, nosi charakter historyczny i przerwał spokojną, rzeczową opowieść o starych sprawach i ludziach wybuchem kipiącego, romantycznego liryzmu. Były to na początek nieco zbyt poetyckie tyrady na cześć cesarzowej, podniosłe obrazy jej urody, potem następowały cztery „ciosy szczęścia" — czyli dzieje jego „spotkań" z Eugenią. Miały one miejsce w Lasku Bulońskim, w Operze, na przeglądzie wojskowym w Vincennes i jeszcze gdzieś przy jakiejś uroczystości.

Błogosławił swój nędzny los za to, że czyni niemożliwem z jego strony poznanie osobiste cesarzowej. Jest szczęśliwym, że nie ma dostępu ani przystępu do dworu. Nie mógłby mówić z ukochaną, nie zniósłby nawet jej spojrzenia, bo zabiłoby go samo szczęście, a zarazem byłoby w tem z jego strony potworne świętokradztwo. Bo gdy po rewii w Vincennes jej powóz, otoczony przez gwardzistów o złocistych pancerzach, przemknął zbyt blisko obok niego, zagubionego wśród tłumu i grzmotu okrzyków, z nadmiaru szczęścia doznał porażenia słonecznego.

W swojem uwielbieniu sięgał szczytu ludzkiego ukorzenia. Truchlał, gdy przechodził obok Tuilleryjów i nie zawsze ośmielał się podnieść oczy ku oknom „pawilonu Flory", gdzie znajdowały się apartamenty cesarzowej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Podział Śląska Cieszyńskiego

Nasz sprawozdawca rozmawiał z p. **prof. Skoczylasem**, objeżdżającym obecnie obszary plebiscytowe i otrzymał od niego następujące informacye:

Sprawa podziału terenów plebiscytowych nie była wcale przez radę ambasadorów rozpatrywana na podstawie orzeczeń rzeczoznawców, których zupełnie nie słuchano. Dopuszczenie rzeczoznawców do wypowiedzenia swego zdania, było tylko odegraniem komedyi, albowiem oświadczono im w Paryżu, że są niepotrzebni. Rozstrzygnięcie zatem nastąpiło na podstawie projektu komisyi alianckiej, zredagowanego przez p. Manneville'a.

Klęska zadana została Polsce przez międzynarodowy kapitał, którego poparcie uzyskali Czesi.

Polska nie zdołała pozyskać sobie hr. Larischa z Solca, który wszedł potem w porozumienie z Guttmanem, właścicielem kopalń i fabryk w Zagłębiu i z francuskiem przedsiębiorstwem Schneidra w Creuzot, które nabyło wielką hutę w Trzyńcu, oraz ks. Hohenlohem, właścicielem znacznych obszarów na Spiszu. Zwyciężyła ta spółka kapitalistów, posiadających dwie trzecie Śląska w swojem ręku i jedną trzecią Spisza, przeciw robotnikowi polskiemu.

Wobec katastrofy, która dotknęła polską ludność Zagłębia karwińskiego przez krzywdzący podział Śląska, odruchowo budzi się wśród robotników ruch zbiorowy przeciw Czechom i entencie. Komitet PPS znajduje się w trudnej sytuacyi wobec tych wypadków i narazie powstrzymuje z najwyższym wysiłkiem zrozumiały odruch robotników, grożący nieobliczalnymi następstwami.

Położenie wymaga szybkiej decyzyi miarodajnych czynników, aby uchronić robotników śląskich od niepotrzebnego rozlewu krwi, który Czesi usiłują za wszelką cenę sprowokować, a następnie krwawo stłumić.

Na uwagę, że wskutek podziału miasto Cieszyn straci charakter stolicy Śląska, jako miasto pograniczne, — odparł hr. Manneville: „Przeciwnie, ma widoki rozwoju jako miasto... przemytników;"

Komisya plebiscytowa stwierdziła na Spiszu i Orawie, że wytyczną przy podziale terenu plebiscytowego była tendencya podkomisyi, ażeby Czechom oddać okolice obfitujące w drzewo i hale, natomiast Polsce zostawiono takie miejscowości, które oddzielone od swoich hal i lasów będą musiały z kolei zamierać. I tak n. p. Jurgów posiadający hale w dolinie Jaworzyny, oddzielono od tych hal przyznanych Czechom. Jedyne lasy, które się znajdowały w okolicy Jurgowa we wsi Osturni wydzielono również z kompleksu polskich własności, skazując je na nędzę. Tożsamo na Orawie, od wsi Lipnicy oddzielono umyślnie przysiółek Borówny w tym tylko celu, ażeby lasy znajdujące się w przysiółku mogły być eksploatowane przez Czechów.

Z tych przykładów wynika, że decydującym motywem przy rozstrzygnięciu granic na Spiszu i Orawie były interesy czeskich handlarzy drzewa, nieuchwytnemi nićmi związanych z podkomisyą aliancką. Mogliby o tem coś powiedzieć hr. Duvonne i p. Pearson, którzy przyjmowali często deputacye handlarzy.

W nagrodę za zasługi p. Manneville'a, który zgodził się na wydzielenie dóbr ks. Hohenlohego z terenu polskiego, otrzymał on wraz z rodziną od tegoż księcia zaproszenie na parotygodniowy pobyt wakacyjny w Jaworzynie, gdzie już dziś czynią wielkie przygotowania na jego przyjęcie.

W sprawie rozejmu polsko-rosyjskiego

Pokój mógł być zawarty we wrześniu 1919. — Co mówi „Temps" o rzekomem zaufaniu rządu francuskiego tylko do endeków? — „Temps" ostrzega przed zezwoleniem Niemcom na zbrojenia — w obliczu rozejmu

Paryski „Temps", pisząc na temat rozejmu polsko-bolszewickiego, zauważa: „Otwierają się rokowania między Polską, a Rosyą sowiecką. Jest to moment odpowiedni do przypomnienia a szczegół to niedostatecznie znany — że **mogły** się one były rozpocząć **10 miesięcy temu, gdyby** szefowie naszego aliansu zgodzili się byli na to. (Fakt ten podawaliśmy za owem źródłem paryskiem już w depeszach. Red. Nap.) Było to we wrześniu 1919 — jeżeli się nie mylimy. Rząd polski przez usta p. Paderewskiego zwracał się do aliantów o **upoważnienie** traktowania z sowietami. Rządy alianckie odmówiły go od tego Tem większa racya, ażeby teraz nie uchyliły się od zainteresowania wobec sytuacyi, co do której ich odpowiedzialność została niemniej zaangażowana, niźli Polski".

Omawiając ustęp noty sowieckiej, obiecującej Polsce warunki korzystniejsze niż linia graniczna, wytyczona przez Lloyd George'a, pisze „Temps" dalej: „Zobaczymy — zapoznawszy się z warunkami, sformułowanymi przez bolszewików, co warte jest hałaśliwe wypieranie się wszelkiego imperializmu"... „Temps" zaznacza dalej, że gdyby bolszewicy rosyjscy chcieli sprowokować przewrót bolszewicki w Polsce rząd francuski „niewątpliwie uczyniłby wszystko, co jest w jego mocy, ażeby uratować niepodległość narodową Polski przeciwko machinacyom czy wymaganiom bolszewickim".

„Temps" zastrzega się przytem, że oczywiście do spraw wewnętrznych Polski — rząd francuski **absolutnie nie zamierza się wtrącać**. „Nie okazuje on ani też będzie okazywał, podkreśla „Temps" żadnego wyróżniania w stosunku do żadnej z partyi, które bronią sprawy narodowej i poparcie, którego udzieli Polsce, nie będzie w żadnej mierze zależało od oryentacyi, którą mógłby rząd polski obrać"— czy to **ku prawicy**, czy ku lewicy. Lecz Francya nie zniesie, **ażeby** pod pretekstem zmiany ustroju Polski, uczyniono zamach na niepodległość tego kraju. Nie będąc niczem wmieszaną do rokowań, które się mają nawiązać — Francya stoi wiernie u boku Polski".

Artykuł kończy się uwagą, że wobec **zgody** bolszewickiej na rozejm nie może być mowy o zezwoleniu Niemcom na wzmocnienie ochotnikami wojsk w Prusiech wschodnich oraz obsadzenie wojskami terytoryów plebiscytowych.

„Z chwilą — pisze „Temps" — gdy wojna zatrzymuje się w Europie wschodniej, rzuca się do oczu, nawet najmniej przenikliwych, że **wszystkie przygotowania wojskowe** Niemiec byłyby **jedynie przeznaczone do opanowania terytoryum polskiego**".

Jaką jest pomoc koalicyi w rzeczywistości?

Podaliśmy przed kilku dniami głos „Journal de Pologne", zachęcający Polaków do wytrwania wskazówką, że pomoc ententy — w najlepszym razie — może odnosić się do dostarczenia tylko pewnych materyałów. Cytowaliśmy następnie głos „Tempsa", który wychodzi z założenia, że byłe Rosya bolszewicka uznała długi Rosyi carskiej, to Francya nie będzie dłużej oponowała zawarciu z nią pokoju, co jest równoznacznem z uchyleniem się od dania Polsce pomocy. Dla przeciwieństwa tym głosom autorytatywnym przypominamy, że pewne gazety „własnemi oczyma" widziały już drobnostkę, bo 150.000 wojsk kolorowych w drodze do Polski i drugie tyle wojska mobilizowanego w Anglii.

Wobec tych głosów szczególnie zaważy na szali głos angielskiego premiera, Lloyda George'a. który w Izbie gmin zupełnie jasno postawił kwestyę udzielenia Polsce pomocy w sposób — negatywny. Było to na posiedzeniu z 21 lipca, na którem p. Lloyd George z całej tej mowy, pełnej pod adresem Polski komplementów i nagan, zacytujemy odnośnie do poruszonej kwestyi pomocy jedno zdanie:

> „Wielka Brytania udzieli Polsce pomocy, która **może się ograniczyć do ekwipunku**, gdyż Polska ma dość wojska i to dzielnych żołnierzy".

Mamy więc jasne określenie rodzaju pomocy, jaką Anglia chce nam dać. Ale i ta pomoc może być udzielona tylko warunkowo, mianowicie — jak Lloyd George powiedział — **gdyby jej granice były naruszone**. Ta ewentualność już zaszła i w następstwie możemy spodziewać się od Anglii „ekwipunku".

P. Lloyd George w mowie tej wogóle nie szczędził Polsce zapewnień tak we własnem, jak i we Francyi imieniu, Zapewniał, że „niepodległa Polska jest istotnie potrzebna dla całego ustroju pokoju", że Polska jest potrzebną, jako przegroda między Rosyą a Niemcami, że dowództwo polskie wprawdzie popełniło błędy, ale zato ma kilku wodzów, którzy przejdą do historyi itd. To wszystko nie zmienia jednak faktu, że Anglia nie będzie mobilizowała, przynajmniej nie dla Polski. Jeżeli zestawimy tę konkluzyę kierownika polityki angielskiej z głosem dobrze poinformowanego „Journal de Pologne", dojdziemy do rezultatu, że sprawdzą się słowa marszałka Focha, który w kwestyi pomocy dla Polski powiedział: „Idzie się z wami, pomoże się wam, pójdzie się z wami" — dużo słów, ale mało realnej wartości.

Tak przedstawia się kwestya pomocy, która już już szła. A tymczasem mamy wytrwać i naturalnie wytrwamy, nie zaniedbując jednak wszystkich środków, któreby mogły przynieść rychły pokój. W tej chwili może kwestya, jeżeli nie pokoju, to w każdym razie rozejmu przeniosła się już ze szpalt prasy na pewniejszy grunt: na grunt bezpośrednich rokowań. Wiele tu zależy od zręczności naszych parlamentaryuszy, no — i od instrukcyi, jakie im dano. To bezpośrednie zetknięcie się będzie też końcem sporu, względnie zapatrywania, czy bolszewicy chcą czy nie chcą pokoju. Dopóki pytanie to było przedmiotem tylko teoretycznych rozważań, można było dać na nie odpowiedź stosownie do tego, jak kto oceniał dyplomacyę bolszewicką; teraz sprawa zakończy się tak, albo inaczej.

Przetrzymanie tego — spodziewamy się — krótkiego czasu, nim rozejm zostanie sfinalizowany, jest tym silniejszym obowiązkiem, im pomoc koalicyi coraz bardziej rozwiewa się w mgle słów i obietnic bez realnej wartości. Dopóki nie mamy pewności, że pokój jest zagwarantowany, musimy sami zbierać siły, aby mieć ludzi dla przyodziania ich w ekwipunek, który nam koalicya obiecuje.

W obronie niepodległości

ODEZWA

Chcąc ułatwić Szan. Publiczności składanie ofiar w naturze dla żołnierza i jego rodziny zorganizował Wydział gospodarczy K. O. P. wraz z **Czerwonym i Białym Krzyżem** zbiórkę w ten **sposób**, że osoby upoważnione do **zbiórki** objeżdżać będą wozami ulice i pukać będą osobiście do drzwi mieszkań i do serc mieszkańców.

Zbiórka rozpocznie się od środka miasta 2-go sierpnia i odbywać się będzie codziennie od godziny 9 do 12 i od 3 do 6-tej.

Nie wątpimy, że wszystkie drzwi mieszkań zastanie się otwarte i że mieszkańcy ofiarują nietylko wszystko, co im jest zbędne, ale również przedmioty, których oddanie przychodzi z pewną ofiarą.

Prosimy o ofiarowanie broni i części umundurowania, amunicyi, bielizny, pościeli, sukna i płócien, chociażby w kawałkach, skór i pasów, metali i części naboji, papierów listowych i kopert, widokówek i ołówków, książek, dewocyonalii, książek do nabożeństwa, obrazków, medalików, różańców, gier towarzyskich, papierosów, tutek, cygarniczek, środków opatrunkowych, nici, igieł, szpilek, flaszeczek aptecznych, sznurków oraz różnych, nie psujących się artykułów spożywczych itp.

Datki pieniężne, złoto, srebro **nie** są objęte tą zbiórką. Na przedmioty odebrano będą członkowie Komitetu wystawiać ofiarodawcom kwity.

Upraszamy o przygotowanie przedmiotów, przeznaczonych do odbioru i o zaopatrzenie ofiarowanych książek swoim podpisem. Przy większej ilości książek prosimy o sporządzenie spisu.

Tow. Czerwonego Krzyża: **Zofia Wielopolska** m. p.

Wydział gospodarczy K. O. P.: **Karol Haller** m. p. przewodniczący, **Jadwiga Dwernicka**, sekretarka.

Towarzystwo Białego Krzyża: **Wincenty Wodzinowski** m. p.

Ofiarność robotników na pożyczkę „Odrodzenia"

Dnia 15 bm. odbył się wiec robotników, zajętych w fabryce towarzystwa akcyjnego „Azot" w Borach ad Jaworzno, na którym postanowiono jednogłośnie przepracować najbliższą niedzielę w pełnym składzie robotników i cały za-

robek przeznaczyć na pożyczkę „Odrodzenia". Nadto zaproponowano robotnikom, ażeby jedną godzinę z pracy dziennie oddawali na pożyczkę, naco również bardzo wielu pracowników przystało, tak, że od następnego poniedziałku zacznie dyrekcya fabryki „Azot" ściągać codziennie z robotników, którzy propozycyę przyjęli, zarobek z jednej godziny pracy dziennie i po upływie każdego tygodnia będzie zakupywać imiennie dla każdego subskrybenta odpowiednią ilość asygnat pożyczki. Kwoty z tego wynikłe według ilości zapisujących się, przewiduje dyrekcya na około sto tysięcy marek. Oby takich więcej!

Emigracya żydów z Polski

Warszawski „Kuryer Polski" zamieszcza następujący wielce ciekawy wywiad:

Wzmożoy ruch wychodźczy wśród żydów budzi u nas żywe zainteresowanie. Cieszy on bardzo wielu, ale niektórych też niepokoi. Odzywają się głosy, że razem z żydostwem odpłyną z Polski za ocean olbrzymie kapitały, że ruch ten odbić się może w pewnym stopniu ujemnie na naszym handlu etc. Chcąc o rozmiarach jego i charakterze poinformować się u źródła, zwróciliśmy się z prośbą o wyjaśnienie sprawy do kierownika urzędu emigracyjnego przy ministerstwie pracy dra Feliksa Młynarskiego.

A oto jego słowa:

Żydowski ruch wychodźczy z Polski jest istotnie duży.

Może to zauważyć każdy, kto, przechodząc koło konsulatu amerykańskiego (Jasna 1), widuje tam stale wiorstowe ogonki.

Na podstawie prac przygotowawczych Urzędu, przypuszczać można, że obecna liczba kandydatów na wyjazd dosięga 250 tys. głów.

— Na jaki to czas? — wtrąciłem.

— Rozłożenie tego wychodźtwa w czasie zależeć będzie od układu warunków transportowych.

Nie tyle odgrywają tu rolę duże koszty przewozu... bo drogę przeważnie opłacają krewni amerykańscy, ile

brak tonażu,

brak środków komunikacyjnych. Gdyby one były dostateczne, całą tę liczbę emigrantów możnaby wywieźć w ciągu roku. Przy stosunkach obecnych trzeba liczyć na 2—3 lata.

— Czy podana wyżej cyfra 250 tys. jest pewna?

— Kalkulujemy ją na tej podstawie, że, według najnowszego rozporządzenia władz amerykańskich, dla otrzymania wizy konsularnej amerykańskiej emigrant musi posiadać t. zw. „affidvit"; jest to zaświadczenie rejentalne przez kogoś z rodziny, bawiącego za oceanem, że gotów jest sprowadzić daną osobę i zaopiekować się nią. Otóż tego rodzaju aplikacyi przeszło już kilkadziesiąt tysięcy przez konsulat gener. polski w Nowym Yorku i przez amerykańskie organizacye filantropijno-żydowskie. Ponieważ wiele z tych aplikacyi opiewa na większą ilość osób, więc z tego miarkujemy, że liczba kandydatów na wychodźtwo z Polski do Ameryki łatwo może osiągnąć cyfrę 250 tys.

— Jakie żywioły przeważnie emigrują.

Charakter wychodźtwa

różni się wielce od przedwojennego. Podczas gdy wówczas mieliśmy emigracyę czynną, obecnie jest to głównie emigracya bierna. Wyjeżdżają tylko członkowie rodzin do kogoś, co się już wcześniej osiedlił. Ponieważ dawni emigranci żydowscy reemigrują w bardzo małym stopniu, a w czasie wojny dorobili się — natomiast Polacy, chrześcijanie, reemigrują, stąd wynika, że owa bierna emigracya obecna w 90 proc. obejmuje rodziny żydowskie, a nie polskie.

— Jak się przedstawia opieka nad tym ruchem?

— Urząd Emigracyjny, organizując opiekę państwową nad wychodźtwem amerykańskiem, działa w porozumieniu z bawiącą w Warszawie specyalną delegacyą amerykańskiej organizacyi żydowsko-filantropijnej pod nazwą „Hebrew Sheltering Immigrant Aid Society" w skróceniu:

„Hias",

która w Warszawie posiada specyalne biuro (Muranowska 34). Na czele tej organizacyi w Ameryce stoją najwybitniejsi przedstawiciele tamtejszych żydów i rozporządzają wielkimi funduszami, co im umożliwia posiadanie w kilku najważniejszych punktach Europy swoich ekspozytur.

W zakresie opieki nad emigrantami polskimi Urząd działa bezpośrednio.

— Więc pan doktor powiada, że brak środków przewozowych głównie utrudnia akcyę?

— Tak.

Środki transportowe

są naszą bolączką. Urząd emigracyjny stara się o to, aby cały ruch wychodźczy skierować na Gdańsk. Potrzebne to ze względu na rozwój portu gdańskiego i dla uchronienia emigrantów od wielu przykrości, jako też nadmiernych kosztów przy przejeżdżaniu przez kontynent do innych portów europejskich. Starania o otwarcie bezpośredniej komunikacyi z Gdańska do New Yorku napotykały przez długi czas na wielkie przeszkody. Dopiero teraz, w sierpniu, przybije do Gdańska pierwszy okręt bezpośredni „New-Rosbell", operowany przez polsko-amerykańskie przedsiębiorstwo „Baltic Steamstip Corp.", reprezentowane w Warszawie przez Bank Kupiectwa Polskiego. We wrześniu rozpocznie bezpośrednią żeglugę pasażerską „Red Star Line", mająca siedzibę w Antwerpii. Linie angielskie i linia francuska uczestniczą w przewozie emigrantów z Gdańska przy pomocy przesiadania w Hawrze i w Hull.

Największą przeszkodą dla przewozu emigrantów

via Gdańsk

jest zarządzona przez władze amerykańskie konieczność przechodzenia 12 dniowej kwarantanny przed wejściem na statek. Urząd Emigracyjny starał się, aby w Gdańsku otrzymać odpowiednie pomieszczenie na baraki i o możność zarządzania niemi. Niestety, magistrat gdański sprzeciwił się temu, twierdząc, że w zakresie spraw sanitarnych odpowiada bezpośrednio m. Gdańsk i zarząd nad stacyą kwarantannową musi być w ręku władz miejskich. Sprawa oparła się o sir Towera, który uznał punkt widzenia magistratu — tak, że obecnie, zanim cała sprawa zostanie ostatecznie rozstrzygnięta konwencyą polsko-gdańską, zarząd stacyą kwarantannową, mieszczącą się w Troyt, spoczywa w ręku magistratu; Urząd zaś korzysta tylko z platonicznego prawa obserwowania gospodarki gdańskiej w barakach i czynienia przedstawień. Tymczasem emigranci zgłaszają liczne skargi na administracyę baraków, a szczególniej na wysokie koszty, które istotnie są wygórowane.

— Czy emigracya masowa Żydów może mieć dla nas ujemne znaczenie pod względem ekonomicznym?

— Nie sądzę.

Wyjeżdża przeważnie biedota

do zamożniejszych krewnych. Ludzie nieprodukcyjni, nie odznaczający się ani wybitną energią, ani inicyatywą.

Mojem zdaniem, ubytek ich przedstawia dla kraju raczej zysk ekonomiczny. To też Urząd zajął względem ruchu emigracyjnego stanowisko jaknajżyczliwsze. Popiera go gorliwie, traktując sprawę całą tylko z humanitarnego punktu widzenia.

— A jak do ruchu tego odnoszą się tutejsze organizacye żydowskie?

— Na ogół współdziałają słabo. Działa energicznie tylko wspomniana organizacya amerykańska „Hias", która wszakże ma na oku, obok interesów żydowskich, wyłącznie interes Ameryki. Z instytucyi miejscowych spotyka się tylko sporadyczną pomoc przy wyjednywaniu rozmaitych ułatwień poszczególnym emigrantom, czem dość często zajmują się posłowie żydowscy.

Oprócz emigracyi amerykańskiej pewne ożywienie ujawnia

wychodźtwo do Palestyny.

Ma ono zupełnie inny charakter, niż tamto. Jest to już nie emigracya bierna, ale czynna. Pociąga żydowską młodzież ideową, rwącą się do budowy państwowości żydowskiej w Palestynie, jako też pewien procent ludzi zamożnych, chcących się przenieść wraz z posiadanemi kapitałami.

Tu Urząd Emigracyjny działać musi w porozumieniu z organizacyami syonistycznemi, pozostającemi w stałym kontakcie z władzami angielskiemi.

— Czy dużo Żydów wybiera się do Palestyny?

— Liczba kandydatów do tej emigracyi jest bez porównania mniejsza, niż w wychodźtwie amerykańskiem. W każdym razie już kilka transportów wyprawiono. Nie należy się spodziewać, by ruch do Palestyny przybrał w krótkim czasie większe rozmiary..

— Ile mniej więcej, jaka może być cyfra?

— Organizacya syonistyczna, zapytywana o to, liczy się bądź co bądź z wyjazdem kilkudziesięciu tysięcy osób.

— Pozwoli pan doktór, że na zakończenie spytam, czy ruch obecny może mieć wpływ na zmniejszenie liczby Żydów w Polsce? Wszak stanowią oni około 15 proc. ludności. Są to więc miliony. Jeżeli ubywać będzie po 250 tys. na dwulecie, to przez 10 lat zaledwie 1 milion wyemigrowaćby zdołał?

— Ha! w każdym razie musi zmniejszyć się przyrost naturalny. Zwłaszcza, że w obecnej emigracyi biernej ogromną część stanowią kobiety.

Krzywdy powracających z Ameryki

Do redakcyi naszej zgłosił się jeden z reemigrantów ze Stanów Zjednoczonych. Z pochodzenia Rusin — dobrze jednak władający językiem polskim. Skarżył się na firmę Henry Schultzer „State Bank" w Nowym Yorku, za którą stać ma obecnie jakieś biuro polsko-amerykańskie.

Sam Schnitzer miał być podobno dawniej konsulem **rosyjskim.** Do odbiorców ruskich wysyła się, jak nam pokazywał, ruskie prospekty.

Jazda do Polski miała kosztować: do **Krakowa 96** dolarów 50 ct. do **Lwowa — 100 dolarów;** marszruta na **Gdańsk.**

Tymczasem dużą partyę emigrantów, do której należał nasz informator, dowieziono nie do Gdańska, lecz do Antwerpii, pobrawszy za to **163 dolary** (nie licząc oddzielnej opłaty za wodę). Własnym sumptem musieli odbywać dalszą podróż przez Belgię i Niemcy.

W Niemczech pokradziono im wiele pakunków.

W Zbąszynie tedy okazał się definitywnie **brak 17 kufrów, a 7 było rozbitych.** W kufrach przeważała odzież, bielizna, straty były więc niezwykle dotkliwe. Poszkodowani czekali 10 dni na poszukiwania ze strony władz polskich, na koszta czego pobrano od nich to po 4, to po 10 marek.

Równocześnie zbierano tam na Czerwony Krzyż (informator nasz złożył był raz 5 dol., raz 7 marek 50 fen. niemieckich). Dojechawszy do Krakowa reemigrant ów dowiedział się, że jego dwu kufrów niema, choć były one, jak twierdzi, w Poznaniu.

Przechodzimy do konkluzyi: **rząd polski powinien roztoczyć opiekę nad reemigrantami, ażeby nie padali oni ofiarą wydrwigroszostwa,** powinien zbadać, **jak funkcyonują biura, oferujące swoje pośrednictwo reemigrantom.**

W danym wypadku powinno przedstawicielstwo polskie w N. Yorku wejrzeć w działalność wymienionego banku: czy istotnie ściąga się z powracających do kraju sumy znacznie wyższe od wymienionych w prospektach. W ten sposób bowiem i pojedynczy obywatele i państwo polskie **tracą miliony.** Dalej powinno dopilnować, ażeby ruch powrotny skierowany był **rzeczywiście na Gdańsk, gdyż im dalszą jest droga lądowa przez obce kraje,** tembardziej są reemigranci narażeni na obskubywanie i okradanie na równej drodze.

Dobrze jest, że od zamożniejszych uchodźców wracających do kraju, zbiera się datki na Czerwony Krzyż (choć kwesta mogłaby pomijać poszkodowanych) ale na tem nie powinno się ograniczać przypominanie sobie, że to swoi; powinni czuć opiekę nad sobą od chwili wyjazdu, aż do powrotu w strony rodzinne. W tym wypadku 1100 ludzi powracało do kraju i nikt na ich odjednem nie sprawdził, widocznie nikt nie poczuwa się do kontroli nad tem, ile się od nich pobiera, dokąd się ich wyprawia. Cała funkcya konsulatu polskiego: wystawić dokument podróżny, przybić pieczęć i basta. A ma się tu do czynienia z ludźmi, którzy sami przed wyzyskiem obronić się najczęściej nie umieją, którzy pozatem nie wiedzą, jak skutkiem wojny zmieniły się stosunki, jak ustało bezpieczeństwo mienia w drodze... Wreszcie winno się przestrzegać bardzo surowo, ażeby na terytoryum polskiem nie spotykały ich dalsze straty.

—ooo—

Listy z kraju

Przemyśl, 31 lipca.

Morderstwo — czy samobójstwo. — Tajemnicza sprawa. — Rozprawa zakończona wyrokiem uwalniającym.

Posterunek policyi państwowej w Pikulicach został 17 marca br. zaalarmowany wiadomością, że w domostwie Zacharyasza Konarskiego w Krównikach na strychu obwiesił się Jan Kuczyński, który, mieszkając tam od 5 sierpnia 1918, trudnił się stolarką. Natychmiast zarządzone dochodzenia zarówno policyjne, jakoteż śledztwo sądowe, podjęte przez sąd przemyski, który wysłał na miejsce komisyę, stwierdziły, że Kuczyński został zamordowany, a dopiero po zamordowaniu wyniesiono zwłoki jego na strych gdzie je — dla upozorowania, że się sam życia pozbawił — powieszono na sznurze, na belce za kominem. Możliwość popełnienia samobójstwa została wykluczona ze względu na okoliczności, towarzyszące całemu wydarzeniu i warunki, wśród których znaleziono zwłoki Kuczyńskiego. Sekcya zwłok ujawniła bowiem, że Kuczyńskiego podczas pracy ktoś znienacka napadł i zadał mu ostrzem pilnika dwa silne uderzenia w ciemię, tak, że w czaszce powstały dwa otwory, tuż obok siebie. Drugi cios, wymierzony pilnikiem, był tak gwałtowny, że koniec pilnika aż się złamał i utkwił w czaszce. Kuczyńskiego wyniesiono po drabinie na strych i tam go powieszono na sznurze, umocowanym do belki poza kominem, ale dopiero wówczas, kiedy K. wskutek przekrwienia mózgu był już nie żył. Zwłoki Kuczyńskiego zastano wiszące tak nisko, że nogi nietylko sięgały ziemi, ale nadto były pochylone, w pozycyi prawie klęczącej. Okoliczność ta wskazywała, że popełnienie samobójstwa w takiej pozycyi nie da się pomyśleć. Takie wyniki śledztwa spowodowały uwięzienie Zacharyasza Koznarskiego i Iwana Niesiołowskiego, który w krytycznym czasie po raz pierwszy stanął do roboty stolarskiej w chałupie Koznarskiego. Natychmiast po tragicznym i tajemniczym zgonie Kuczyńskiego mówiono o morderstwie z zemsty, podsuwając mu tło erotyczne, przyczem wciągnięto nawet do sprawy Maryę Koznarską, żonę Zacharyasza. Podejrzenie to jednak okazało się fałszywem, nagromadzony natomiast materyał utwierdził władze w przekonaniu, że Kuczyńskiego zamordowano wyłącznie w celach rabunkowych. W ręce morderców miały się dostać znaczne oszczędności Kuczyńskiego, do których nieboszczyk doszedł drogą rzetelnej pracy, jako bardzo dzielny fachowiec stolarz, zatrudniony długie lata w znanej pracowni stolarskiej Ferdynanda Majerskiego w Przemyślu, następnie zaś jako samodzielny przedsiębiorca w Krównikach. Wprawdzie w kasetce Kuczyńskiego znaleziono kwotę 840 K, przyjęto jednak, że gotówka ta stanowczo nie przedstawia całego majątku Kuczyńskiego, który często ludziom na wsi pożyczał pieniądze, a nawet zamierzał otworzyć w Przemyślu warsztat stolarski na większą skalę.

Rozprawa jednak odchyliła się zupełnie od wyników śledztwa, zestawionych w oskarżeniu, które wnosił zast. prok. Dr Prohaska. Obrońcy bowiem obu oskarżonych, opierając się na faktach oraz spostrzeżeniach, wywodzili, że w wypadku konkretnym ma się do czynienia z samobójstwem. Kuczyński sam sobie zadał dwie rany pilnikiem w głowę i miał jeszcze dość czasu, aby wyjść na strych i tam się powiesić i tem pewniej pozbawić się życia, które mu widocznie obmierzło. Nieboszczyk bowiem, już na kilka tygodni przed swym zgonem, był bardzo posępny i zmienił się prawie nie do poznania, pytany zaś o przyczynę takiego braku humoru i depresyi, odpowiadał z żalem, że Koznarski wypowiedział mu mieszkanie i wyrzuca go na bruk.

Czy troski szare i pospolite mogły naprawdę zrodzić depresyę, graniczącą z melancholią, a w następstwie dalszem popchnąć Kuczyńskiego aż do samobójstwa — to się już stwierdzić nie da. Tajemnicę bowiem i nastlenie swych roztorek psychicznych, o ile ma się tu do czynienia z samobójstwem, zabrał Kuczyński ze sobą do grobu.

Widocznie jednak postawienie kwestyi samobójstwa spotkało się z uznaniem trybunału wzmocnionego (w zastępstwie sądu przysięgłych), który po przeprowadzonej rozprawie 28 lipca br. wydał wyrok uwalniający Koznarskiego i Niesiołowskiego od winy i kary.

—ooo—

Przegląd gospodarczy

Pożyczka polska w Ameryce

Część prsy amerykańskiej wyraża się entuzyastycznie o przebiegu subskrypcyi na polską pożyczkę państwową w Ameryce.

Inaczej nieco brzmi sąd prasy polskiej w Ameryce w tej sprawie. Nowojorski „Telegram Codzienny" pisze:

„Kampania polskiej pożyczki państw. w Stanach Zjednoczonych zrobiła wielkie fiasco. Generalny egzamin patryotyzmu i narodowego wyrobienia emigracyi — wypadł fatalnie. Bajkowy Sezam emigracyjnej ofiarności pozostał zamknięty na głucho w tej chwili osobliwej dla Polski, bo miarodajne czynniki nie umiały znaku zaklęcia, nie wyszukały złotego klucza do otwarcia jego skarbów. Emigracya, ta wielka rezerwa polskiej siły, nie dała się uruchomić, została po staremu martwą, bezużyteczną pozycyą narodowego majątku.

Nie wiemy, wiele w dniu 15-go czerwca brakowało do pożyczkowych 50 milionów, bo główny komitet w Washingtonie wcale nie uznał za stosowne trudzić się ogłaszaniem jakichkolwiek sprawozdań z kampanii. Wiemy tylko, że w dniu 8-go czerwca subskrypcye wynosiły około 10 milionów dolarów. Może w ostatnim tygodniu dociągnięto do połowy sumy, może aż do 30 milionów, trudno docieć. Wyraźny jest tylko fakt, że pożyczka nie została w całości pokryta w oznaczonym terminie. Rozporządzeniem głównego komitetu kampania przedłużoną została do 5-go lipca. Sprzedaż pożyczkowych bonów idzie w dalszym ciągu, lecz czy się powiedzie?

Prawdopodobnie znaczne sumy wpłyną jeszcze na pożyczkę do dnia 5-go lipca. Może nawet cała pożyczkowa suma będzie osiągnięta. Lecz nigdy to już nie będzie energiczny, żywiołowy odruch, jakim miała być pożyczka wobec Polski".

„Dziennik Ludowy" chicagoski przypisuje główną winę karygodnej, lecz prawie rozbrajającej nieudolności washingtońskiego komitetu.

„Pomijając fatalne błędy organizacyjne i notoryczne spóźnianie się komitetu we wszystkiem, czego od niego żądano, wystarczy spojrzeć tylko na frazeologię różnych odezw i publicznych enuncyacyi, aby ręce załamać nad niedołęstwem i aż do bezmyślności posuniętą niekompetencyą pewnych ludzi.

Przecież z kampanii, której powodzenie zależało wyłącznie od tężyzny i skupliwości organizacyjnej maszyny, tłomaczono poczciwym emigrantom, że „właściwym komitetem" jest „serce polskie w każdym Polaku i w każdej Polce". Serce to miało zastąpić organizacyę i zrealizować pożyczkę!"

Zupełnie jak u nas!

—ooo—

Dzierżawa użytków rolnych. Na posiedzeniu Sejmu w dniu 14 lipca br. została uchwalona ustawa w przedmiocie uzupełniania i częściowej zmiany ustawy z dnia 18 marca rb. o wydzierżawieniu niezagospodarowanych użytków rolnych.

Na mocy ustawy z dnia 18 marca 1920 r. ministerstwu rolnictwa przysługiwało prawo wydzierżawiania przymusowego tych użytków rolnych w r. 1920 jedynie do dnia 1 lipca 1920 r. Ministerstwo rolnictwa stwierdziwszy, że okres do dnia 1 lipca 1920 r. okazał się za krótki, aby ustawa mogła wywrzeć wpływ wystarczający na posiadaczy gruntów, leżących odłogiem, przez pobudzenie ich bądź to do samodzielnego zagospodarowania tych gruntów, bądź do wydzierżawiania ich w drodze dobrowolnej — wystąpiło do Sejmu o ustanowienie nowego terminu dla stosowania ustawy o dzierżawach przymusowych.

Na mocy zatem uchwalonej ustawy w roku bieżącym, przymusowe dzierżawy stosowane będą ponownie od dnia 15 września do 31 grudnia, o ile grunty, leżące odłogiem, nie zostaną do dnia 15 września przez swych posiadaczy wydzierżawione w drodze dobrowolnej.

W sprawie podkarmiania pszczół. Niezwykle pomyślna wiosna w bieżącym roku ogromnie dodatnio wpłynęła na rozwój pszczół. Dzięki pogodzie i obfitości zbiorów, pnie pszczół doszły bardzo wcześnie do siły i wykorzystały dobrze zbiory miodu. Toteż pszczoły mają już zapewnione zapasy na cały rok, często z bardzo znaczną nadwyżką. Jednak koniec zbiorów t. zw. „głównego pożytku", może nie być tak pomyślny, wobec tego ministerstwo rolnictwa uważa za swój obowiązek przestrzedz właścicieli pasiek, aby bardzo ogiędnie zabierali miód od pszczół. Potrzebna na zimę ilość zapasów, t. j. 12—15 kg. (30—38 f.) miodu, powinna zostać nieporuszana w każdym ulu.

W latach niepomyślnych dla pszczół, jak w 1918 i 1919 r. ministerstwo rolnictwa ratowało pasieki, udzielając cukru dla podkarmienia. Przydział cukru dla pszczół był robiony z uszczerbkiem potrzeb ludności. Na wiosnę bieżącego roku, pomimo bardzo małych zapasów, 30 wagonów czystego cukru zostało rozdzielone dla pszczół w b. Kongresówce i Małopolsce. Po tak jednak pomyślnej wiośnie i lecie, obecnie pomoc państwowa jest zbyteczna, i wobec braku cukru w kraju — właściciele pasiek w żadnym razie na przydział cukru liczyć nie mogą.

Ministerstwo rolnictwa zwraca uwagę właścicieli pasiek na konieczność zachowania dla pszczół niezbędnych ilości miodu.

Pociąg Wiedeń-Tryest. Ministerstwo kolei komunikuje: Pociąg ekspresowy Wiedeń-Tryest kursuje obecnie trzy razy na tydzień, a mianowicie z Wiednia (dworzec południowy) we wtorki, czwartki i soboty. Odjazd godzina 7·20, przyjazd do Tryestu godzina 21·35. Z Tryestu w poniedziałki, środy i piątki. Odjazd godzina 6·15, przyjazd do Wiednia godzina 22-ga.

KRONIKA

Kraków, 31 lipca.

Deputaty robotnicze

Magistrat wzywa właścicieli względnie kierowników zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw robót publicznych, aby celem uzyskania przydziału dodatkowych racyj żywności dla robotników **na miesiąc wrzesień** zgłosili wszelkie zmiany, jakie od ostatniego zgłoszenia zaszły w ich personalu robotniczym wskutek przybytku i ubytku, podając odnośnie do każdego nowoprzyjętego lub ubyłego pracownika imię, nazwisko, zatrudnienie i adres mieszkania. Wykazy te potwierdzone przez właściwego komisarza obwodowego i kasę chorych, należy złożyć w Wydziale III c magistratu (oficyny, I piętro, Nr. drzwi 28) w dniach 1, 2, 3 i 4 sierpnia b. r. Późniejsze zgłoszenia bezwarunkowo nie będą uwzględniane.

Deputaty za czerwiec zostaną wydane z transportów mających nadejść w bieżącym tygodniu.

Stoprocentowa podwyżka taryf kolejowych

Z dniem 1 sierpnia br. ministerstwo kolei podwyższyło ceny biletów osobowych oraz taryfę za przewóz bagaży **o sto procent.** O tej niesłychanej podwyżce dowiadujemy się publicznie na 24 godzin przed jej wejściem w życie, gdyż ministerstwo nie uznało nawet za stosowne zawiadomić o tem na kilka dni naprzód. Ogłoszenie w dzienniku ustaw nie dochodzi przecież do wiadomości publicznej. Te ciągłe podwyżki to kolei, to tytoniu, to benzyny czy nafty wyłażą już ludziom bokami. Jak można wytrzymać w takich warunkach, kiedy jazda do Zakopanego kosztuje teraz kilkaset marek, a do Warszawy do tysiąca?

Podwyższenie cen nafty. Magistrat podaje do wiadomości. że od 15 lipca cena nafty w handlu detailicznym wynosi 5 Mkp. 30 fen. za litr, a to wskutek podwyższenia cen hurtownych produktów naftowych o 135%.

Kupony legitymacyi na margarynę. Magistrat wzywa sklepy rejonowe i konsumy, aby zrealizowane górne kupony legitymacyi Nr. 84 na pobór margaryny złożyli we właściwych biurach chlebowych do 4 sierpnia włącznie.

Zmiana lokalu okręgowego biura chlebowego. Magistrat podaje do wiadomości, że z dniem 1 sierpnia zostało przeniesione okręgowe biuro chlebowe Nr. 5 z ulicy Radziwiłłowskiej do lokalu przy ul. św. Jana 12, gdzie winni zgłaszać się interesanci.

Konsulat czesko-słowacki w Krakowie komunikuje: Każdy podróżujący musi przedłożyć lekarskie świadectwo czystości i szczepienia, wystawione przez fizykat miejscowy albo powiatowy (magistrat), jednak nie starsze od dni 10 i z tą uwagą, że jest wydane dla celu konsularnego. Podróżujący do miejsc kąpielowych muszą się wykazać lekarskiem świadectwem, wystawionem przez konsularnego lekarza w Krakowie, p. dra Surzyckiego. Do osiągnięcia visa uprawniającego do jazdy do któregobądź z miejsc w RC-

(z wyjątkiem pobytu kąpielowego jak wyżej wymieniono), trzeba przedłożyć pozwolenie przyjazdu resp. zamieszkania od dotyczącej gminy. Paszporty wizują się tylko w dni powszednie przed południem od godz. 9 do 11. Po tej porze paszportów do wizowania absolutnie nie przyjmuje się. Konsularny lekarz dr Surzycki ordynuje przy ul. Karmelickiej l. 27 od godz. 3 do 5 po poł.

Z opery. Cykl przedstawień operowych kończy się „Strasznym Dworem" Moniuszki, jako najgodniejszą i danej chwili najodpowiedniejszą operą polską. „Krakowskie Tow. Operowe" wierne swej idei podjąwszy się, aczkolwiek wśród bardzo niesprzyjających warunków urządzenia obecnego letniego sezonu operowego, podnosi z uznaniem życzliwość prezydyum miasta i Dyrekcyi teatru powszechnego, dzięki którym czynnikom w harmonijnem z nimi współdziałaniu zdołano przezwyciężyć trudności i dać publiczności naszej spragnioną strawę operową w formie możliwie jak najbardziej artystycznej. Podzięka, z jaką z wielu stron spotkało się „Tow. Operowe" za trud poniesiony i wyrazy dodatniej krytyki, jaką darzyli pracę Towarzystwa najpoważniejsi a przedmiotowo usposobieni sprawozdawcy muzyczni, pozwalają Towarzystwu wierzyć, że zadanie swe spełniło należycie i każą mu wytrwać w działalności, owianej jak najlepszymi a egoistycznego podkładu pozbawionymi zamiarami.

Z miejskiego teatru im. Juliusza Słowackiego. Letni sezon operowo-operetkowy w teatrze im. Juliusza Słowackiego zamknie we wtorek dnia 3 bm. wielki koncert Adama Didura z udziałem najwybitniejszych naszych artystów a mianowicie: pp. Ewy Bandrowskiej, Heleny Łowczyńskiej, Franciszka Freszla i Bolesława Wallek-Walewskiego. Znakomity nasz śpiewak Adam Didur odśpiewa szereg pieśni, oraz sławne arye operowe z oper: Robert Dyabeł, Marta, Salvator Rosa, Don Juan, i Straszny Dwór. Współdziałający zaś artyści obok pieśni wybrali na program najefektowniejsze arye z oper: Toska, Pajace, Lakme, Verbum Nobile i Manon. Bilety na ten wspaniały wyjątkowy koncert sprzedaje już kasa dzienna teatru miejskiego.

Z teatru „Bagatela". Znakomity zespół warszawski, który od tygodni paru entuzyazmuje publiczność krakowską szeregiem pierwszorzędnych produkcyi artystycznych, zabawi w Krakowie jeszcze parę dni. Przedstawienia ostatnie świetnego tria (Przybyłko-Potocka, Brydziński i Juliusz Osterwa) wypełnią „Kochankowie" Grubińskiego. Niedziele popołudniówka w „Bagateli" przyniesie również „Kochanków" w niezmienionej obsadzie warszawskiej. Początek o godz. 4 pop. Ceny miejsc ze względu na porę odpowiednio zniżone.

„Noc balowa" nadzwyczaj melodyjna operetka Oskara Straussa ukaże się po raz pierwszy na afiszu teatru Nowości we środę 4 sierpnia.

Bardzo wesołe libretto, znakomite ewolucye taneczne oraz wielki balet „Arlekinada" odtańczony przez N. Nadieżdinę i Z. Nellego, przyczynią się do długotrwałego powodzenia tej operetki, która we Wiedniu graną była w teatrze „Jana Straussa" 300 razy z rzędu. Bilety na środową premierę nabywać już można u Rudnickiego Linia A-B. 44.

Bufet żołnierski na dworcu kolej. osob. peron nr 1, stojący pod kierownictwem Białego Krzyża otwarty będzie w niedzielę dnia 1 sierpnia 1920 r. o godz. 10 rano.

Prosi się Panie, które objęły dyżury, aby się stawiły do służby. Po legitymacye zgłaszać się należy w Uniw. Jag. sala nr 31.

Aresztowania. Komisaryat policyjny w Podgórzu aresztował wczoraj dwóch znanych apaszów Romana Bilskiego lat 24 i Wincentego Tomaszewskiego lat 22, którzy przed paru dniami włamali się do domu przedpogrzebowego na cmentarzu żydowskim w Podgórzu, gdzie skradli różne przedmioty potrzebne do obrzędów pogrzebowych, jak czarną płachtę, sznury do spuszczania zwłok i t. p. Pozatem skradli 6 i pół litra gęstego smalcu stróżowi cmentarnemu. Aresztowani podejrzani są także o kradzież skórek króliczych ze szopy p. Lippermana i Podgórzu.

Wczoraj aresztowały organa policyi w Krakowie 28-letnią Franciszkę Mazurkiewicz służącą, za kradzież garderoby i gotówki z kufra swojej krewnej z Marcyporęby.

W sklepie masarskim Sataleckiego przy ul. Floryańskiej aresztowano za kradzież kieszonkową 20-letnią Honoratę Kurz alias Kurlat w chwili, gdy wyciągnęła z kieszeni Józefie Zacharczyk portmonetkę z sumą 290 Mkp.

Walka z paskarzami. Organa państwowego urzędu walki z lichwą w Krakowie, skonfiskowały wczoraj większe ilości tytoniu i papierosów Franciszkowi Dudzikowi, Edwardowi Ładzińskiemu i Fryderykowi Szczyglińskiemu. — Adeli Waksman, Poselska 9, skonfiskowano i zniszczono większą ilość masła zanieczyszczonego brudem i robactwem. Sprawę oddano prokuratoryi

—ooo—

Z POLSKI

O rozpisanie wyborów do Rady miejskiej w Gorlicach. Komisarz rządowy w Gorlicach ks. Swieykowski, widząc skandaliczne marnotrawienie grosza publicznego przez ekspozyturę budowlaną, która pod rządami Moryca Tuszowskiego zupełnie zaniedbała sprawę odbudowy miasta, zrezygnował ze swego stanowiska. Starosta zamiast zarządzić rozpisanie wyborów do Rady miejskiej, mianował komisarzem rządowym budowniczego miejskiego Jerzego Tuszowskiego, brata Moryca Tuszowskiego, czyli że miasto wydane jest na łup kliki Tuszowskich i spółka, której na gruzach zniszczonego miasta bardzo dobrze się powodzi. Rządom tej kliki poświęcimy później osobną korespondencyę. Na razie apelujemy do posła dra Marka, by podjął energiczne starania u rządu, celem rozpisania wyborów do Rady miejskiej.

Otwarcie delegatury głównego urzędu ziemskiego w Przemyślu. W myśl ustaw sejmowych dla przeprowadzenia reformy agrarnej w środkowej Małopolsce utworzoną została w Przemyślu delegatura głównego urzędu ziemskiego, której biura znajdują się tymczasowo przy ul. Krasińskiego l. 3. Delegaturze podlegać będą następujące delegatury powiatowe, których działalność rozciągać się będzie na okręgi następujących starostw, a mianowicie: Delegat powiatowy w Przemyślu na okręg starostwa w Przemyślu i Dobromila, w Rzeszowie na okręgi rzeszowski i strzyżowski, w Łańcucie na okręgi łańcucki i przeworski, w Kolbuszowej na okręg kolbuszowski, w Tarnobrzegu na okręg tarnobrzeski i niski, w Sanoku na okręgi sanocki, brzozowski i liski, w Jarosławiu na okręgi jarosławski, w Mościskach, na okręgi mościcki i jaworowski, w Samborze na okręgi samborski i rudecki, w Starym Samborze na okręgi starosamborski i turczański, w Dolinie na okręgi doliniański i skolski, w Stryju na okręgi stryjski i żydaczowski, w Drohobyczu na okręg drohobycki. Z powyższych delegatur powiatowych istnieją już i prowadzą agendy delegatury w Przemyślu (Rynek 23), Jarosławiu (ul. Kościuszki 17) i Sanoku.

Szynkarze chrzanowscy na pożyczkę państwową. Dnia 20 bm. odbyło się walne zgromadzenie wszystkich członków Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego okręgu chrzanowskiego w Radzie powiatowej w Chrzanowie. Po dłuższej dyskusyi zebrani uchwalili jednogłośnie na wniosek przewodniczącego p. Jana Węgla, że kto nie podpisze pożyczki odrodzenia w kwocie, oznaczonej przez komisyę szacunkową w tym celu wybraną, ten wykluczony zostaje ze Stowarzyszenia, a co za tem idzie od wszelkich przydziałów spirytusu itd. i nie będzie brany w rachubę co do świeżo udzielić się mających w myśl nowej ustawy od 1 stycznia 1921, koncesyi szynkarskich. Obywatelski ten czyn stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego w Chrzanowie, a w szczególności przewodniczącego tegoż p. Jana Węgla, winien znaleść licznych naśladowców.

Zgromadzenie ludowe w Osieku, poświęcone sprawom politycznym i organizacyjnym, odbyło się w niedzielę 25 lipca. Zgromadzenie zagaił tow. Cyktor, sekretarzował tow. Składeczek. O sytuacyi politycznej referował tow. Krzystkiewicz z Brzeszcz. Referent wskazał na ciężkie położenie państwa, któremu zagraża najazd rosyjski, podnosząc, że naród skupić musi wszystkie siły, by atak odeprzeć. Po scharakteryzowaniu nowego rządu koalicyjnego, mowca przechodząc do omówienia stosunków gospodarczych, wystąpił ostro przeciw paskarzom miast i wsi, którzy uprawiając zbrodniczą lichwę, bogacą się kosztem robotnika i biednego włościanina. Wkońcu mowca wezwał zebranych do usilnej pracy za utworzeniem silnej organizacyi PPS. Następnie tow. Cyktor omawiał sprawę strejku w cegielni p. Rudzińskiego w Osieku, gdzie panuje jeszcze niesłychany wyzysk robotników, którzy zarabiają zaledwie 16 marek dziennie. Po wysłuchaniu przemówień, okrzykiem na cześć PPS i ludu pracującego zgromadzenie zakończono.

Wobec możliwości pojawienia się aeroplanów nieprzyjacielskich nad Warszawą w celu sterroryzowania ludności i uszkodzenia mostów i urządzeń kolejowych, wydało dowództwo miasta zarządzenia obronne. Baterye i karabiny maszynowe, ustawione w odpowiednich miejscach, odpierać będą ataki lotnicze. Ewentualne zbliżanie się samolotów nieprzyjacielskich będzie sygnalizowane gwizdem syren na pięciu wieżach straży ogniowej, które są połączone z dowództwem miasta. Dowództwo miasta wzywa publiczność do spokoju, a w razie ataku do skrycia się do bram.

—ooo—

Sezon operowy w teatrze im. J. Słowackiego:
Niedziela popoł.: „Straszny dwór".
Niedziela wiecz.: „Królowa róż".

Teatr „Bagatela".
Niedziela pop.: „Kochankowie".
Wieczór: „Kochankowie".
Poniedziałek: „Kochankowie"
Wtorek: „Kochankowie".
Środa: „Kochankowie".
Czwartek: „Kochankowie".

Teatr powszechny.
Niedziela: „Tajemniczy Dżems".

Operetka w Nowościach.
Niedziela: Popołudniu „Sybilla" — wieczorem „Muzykanci wiejscy".
Poniedziałek: „Słodka dziewczyna".
Wtorek: „Sybilla".
Środa: Premiera „Noc balowa".

PRZEGLĄD LITERACKI

„Światła", ilustrowanego tygodnika wyszedł z druku zeszyt 22—23 i zawiera: Na wstępie piękny artykuł pióra S. Posnera p. t. „Bohaterstwo". Część literacka zeszytu składa się z dalszego ciągu powieści A. Struga p. t. „Wyspa zapomnienia" (rozdziały, umieszczone w tym numerze, traktować można, jako odrębną całość artystyczną), oraz z dwóch wierszy, doskonałych pod względem formy i przykuwających uwagę czytelnika subtelnością nastroju: „Serenady" W. Horzycy i „Mazurka Chopina" T. Łopalewskiego.

Następnie umieszczone są w tym zeszycie reprodukcye rzeźb uczniów Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie, fotografie uczniów i profesorów wraz z artykułem o tej szkole, pióra J. R., rzeczowy artykuł Is p. t. „Oświata w Łodzi" (z ilustracyami); „Myśli na czasie" — ciekawe uwagi z chwili obecnej Władysława Wolerta; artykuł Zygmunta P.: „Z życia polskiego ludu socyalistycznego w St. Zjedn. Amer. Półn." (załączone ryciny przedstawiają grupy pracowników w chicagowskim „Dzienniku Ludowym"; członków Kom. Wykonawczego Zw. soc. polskich w St. Zjedn.; profesorów i uczniów Szkoły nauk społeczno-politycznych w Chicago; widoki biur „Dziennika Ludowego" itd.). Całości dopełniają wyczerpujące artykuły (również ozdobione ilustracyami): „Indye pod najazdem angielskim", pióra T. S. i „Wieś chińska" L. Sawickiego.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Zgromadzenie robotników krawieckich w Krakowie odbędzie się w poniedziałek, 2 sierpnia o godz. 7 wieczór w sali Związku Stow. Rob., przy ulicy Dunajewskiego l. 5, II p. Ze względu na ważność spraw uprasza się towarzyszy o liczny udział w zgromadzeniu.

Baczność malarze! Zgromadzenie malarzy odbędzie się dnia 4 sierpnia br. o godz. 6 wieczór w sali Związku ul. Dunajewskego 5. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich malarzy bardzo pożądana. **Zarząd.**

Związek robotników budowlanych Kraków. Duajewskiego 5., zawiadamia wszystkie grupy budowlanych i ceramicznych, że z powodu ustąpienia na własne żądanie sekretarza tow. Stanisława Nowaka należy wszystkie przesyłki dotyczące organizacyi (listy, druki, pieniądze) posyłać pod adresem: Kazimierz Łapiński, Kraków, Dunajewskiego 5.

Przegląd społeczny

Przystąpienie Zrzeszenia Związków urzędników do Komisyi Zawodowej Związków Klasowych. Kiedy przed rokiem, na Zjeździe Zrzeszenia urzędników prywatnych stanęła na porządku dziennym sprawa przystąpienia do Komisyi Związków Zawodowych, w Zjeździe wyłoniła się silna opozycya. Opozycyoniści dowodzili, że przystąpienie Związków urzędniczych do Komisyi Zawodowej skupiającej proletaryat robotniczy jest niemożliwe, albowiem pomiędzy urzędnikiem a robotnikiem istnieje rozbieżność (?) interesów, że robotnicy odnoszą się wrogo (?) do urzędników, co wpływałoby niekorzystnie na rozwój organizacyi urzędniczych. Po wielkich debatach, przeforsowano wówczas zaledwie wniosek, pozostawienia wolnej ręki związkom urzędniczym w sprawie wstępowania do Komisyi Zawodowej.

I potrzeba było jeszcze całego roku, aby urzędnicy przekonali się, że robotnicy nietylko, że nie występowali wrogo wobec urzędników, ale w bardzo wielu wypadkach popierali czynnemi wystąpieniami urzędników w ich akcyach i walkach o poprawę bytu.

Po roku tych doświadczeń, zrozumiał urzędnik prywatny, że robotnik jest jego sprzymierzeńcem w walce o prawa i lepsze warunki bytu. Zrozumiano, że wspólny interes klasowy proletaryatu urzędniczego i robotniczego wymaga skupienia sił pod jednym sztandarem, pod którym kroczy zwycięsko większość ogromna klasy pracującej. (Rozsądek i dobrze zrozumiany interes klasowy zwyciężył, bo na odbytem z końcem czerwca br. w Krakowie Zjeździe Zrzeszenia Związków urzędników prywatnych, zapadła jednomyślna niemal uchwała (przeciw trzem głosom) **natychmiastowego przystąpienia do Komisyi Zawodowej Klasowych Związków Zawodowych.**

Zlanie się Związków zawodowych urzędników prywatnych z klasowymi Związkami robotników zostało dokonane. Urzędnik, ramię przy ramieniu z proletaryuszem robotnikiem utworzywszy jednolity front pracy, walczyć będzie z wyzyskiem kapitalistycznym, dążąc pod sztandarem walki klasowej do zupełnego wyzwolenia pracy z pęt kapitalistycznego wyzysku i niewoli.

Z Andrychowa piszą nam: W dniu 22 lipca odbyło się zgromadzenie robotników budowlanych w obecności sekretarza Związku rob. budowlanych w Polsce, celem omówienia spraw zawodowych i organizacyjnych. W dyskusyi robotnicy występowali przeciw postępowaniu p. inż. Hojukesa, który kpi sobie z organizacyi robotników, wyrażając się, że organizacya jego nic nie obchodzi, tylko robotnicy na budowie. Zwracamy p. inżynierowi uwagę, że w całym świecie organizacye są uznawane przez wszystkie przedsiębiorstwa, a nawet w Polsce. Żywimy nadzieję, że p. inż. Fryc Hojukes to zrozumie i zastosuje się do ogólnych reguł.

—ooo—

„VARSOVIA".

W sali sesyonalnej „Warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń" odbyło się organizacyjne zgromadzenie walne **Towarzystwa ubezpieczeń na życie „Varsovia".** Wybrany na przewodniczącego H. hr. Potocki wygłosił następujące przemówienie: Dziękując Panom za okazane mi zaufanie, pozwalam sobie nadmienić, że nowopowstała instytucya nasza będzie miała do spełnienia trudne, lecz nader wdzięczne zadanie.

Szereg przewrotów ekonomicznych i politycznych, będących skutkiem wojny światowej, stworzył zupełnie osobliwe warunki pracy instytucyi ubezpieczeniowych.

Z jednej strony widzimy niebywały dotychczas napływ nowych ubezpieczeń, z drugiej zaś wielkie koszta, związane z prowadzeniem operacyi i trudności w skonstruowaniu aparatu, odpowiadającego wymogom obecnego ich rozmachu i szybkiego rozwoju.

W celu przezwyciężenia tych trudności instytucya nasza została uposażona w znaczny kapitał zakładowy i, co ważniejsze, w niezwykle duży fundusz organizacyjny. Prócz tego zostało zapewnione współpracownictwo pierwszorzędnych sił administracyjnych organizacyjnych i akwizycyjnych.

Jednym z najważniejszych jednak atutów w rękach naszej instytucyi będzie ścisły jej związek z najstarszą akcyjną i najsilniej rozwiniętą polską instytucyą ubezpieczeniową, „Warszawskiem Towarzystwem ubezpieczeń" oraz z młodem, lecz szybko i pomyślnie rozwijającem się Towarzystwem „Patria".

Zadania, stojące przed instytucyą, są rozległe. Działając w społeczeństwie, w którem idea ubezpieczenia na życie słabe dotychczas zapuściła korzenie, niezbędnem jest zwrócić baczną uwagę na rozwój tej idei, i to nietylko na rozpowszechnienie jej za wzorem ekonomicznie najwyżej rozwiniętych społeczeństw, jak Anglii, Ameryki północnej i Niemiec, wśród najszerszych warstw ludności, lecz również na wyrobienie wśród sfer zamożniejszych, które dotychczas korzystały z usług wielkich zagranicznych instytucyi, zrozumienia faktu, że obecnie znaleść mogą najzupełniejsze bezpieczeństwo nawet przy najwyższych sumach w instytucyi krajowej. Toteż uważaliśmy za konieczne stworzyć dla nowej instytucyi jaknajsilniejsze fundamenta, a w działaniu dalszym obowiązkiem naszym będzie to niezachwiane bezpieczeństwo stale utrzymywać i utrwalać.

Dokonane następnie wybory powołały do Rady zarządzającej pp.: P. Górskiego, K. Natansona, E. Ginwiłł-Piotrowskiego, H. hr. Potockiego, A. R. Rafałowicza, Z. Rychłowskiego O. Saengera, E. Strasburgera i A. Wieniawskiego; do komisyi rewizyjnej pp.: K. Czerwińskiego, S. Dmochowskiego, L. Grabowskiego, P. Krasnodębskiego i M. Tabęckiego. Prezesem Rady zarządzającej został H. hr. Potocki, wiceprezesem p. A. Wieniawski; do kierownictwa sprawami Towarzystwa delegowany jest członek Rady p. E. Ginwiłł-Piotrowski, a w jego zastępstwie p. P. Górski, wicedyrektorem mianowano p. T. Rotwanda. Po ukonstytuowaniu w ten sposób władz Towarzystwo przystępuje do rozpoczęcia działalności.

Siedziba Dyrekcyi Towarzystwa „Varsovia" mieści się przy ul. Jasnej nr. 4 w Warszawie, a siedziba Oddziału Krakowskiego przy ul. Siennej nr. 2.

Zarządzający Oddziałem Krakowskim: p. Maryan Nowicki. 1961

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Jastrzębski.**
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).